Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktorowie kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG i Dr. WŁODZIMIERZ LEWICKI.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej

Nr. 32. **Kraków, wtorek dnia 22 października 1901.** **Rok I**

Wniosek Romanowicza odrzucony!

WIEDEŃ, 22-go. Wniosek Romanowicza, aby przedstawić rządowi szereg postulatów Koła polskiego i, w razie, gdyby rząd ich nie wypełnił, przejść do biernego stanowiska i nie przeciwdziałać próbom obstrukcyjnym — uzyskał w Kole polskiem zaledwie pięć głosów, mimo, iż pierwotnie wniosek był podpisany przez dwunastu posłów.

Wniosek posła Niementowskiego, aby wniosek Romanowicza w całości odesłać do komisji parlamentarnej, również nie znalazł większości. Uchwalono natomiast jednomyślnie (!) następującą rezolucję, którą, wbrew wszelkim zwyczajom parlamentarnym. zredagował i przedstawił do uchwalenia sam prezes Koła.

Rezolucja Jaworskiego brzmi. jak następuje: „Komisji parlamentarnej Koła polskiego poleca się, aby przy pomocy fachowych członków Koła postulaty, zawarte we wniosku posła Romanowicza, a podniesione w ciągu dyskusji, jakoteż te, które wyszły z inicjatywy komisji i przyjęte zostały przez Koło — szczegółowo opracowa, z całą usilnością starała się przeprowadzić ich urzeczywistnienie i w stosownym czasie (!) Kołu sprawę zdała“.

Poseł Czajkowski wystąpił wreszcie z obroną „partji dworskiej“ w Kole polskiem co do zarzutu, iż partji tej zależało na tem, aby dyskusja przeprowadzona była tajnie; stwierdził mianowicie poseł Czajkowski, że poufności obrad żądał sam Romanowicz.

Nasz korespondent wiedeński (=) pisze nam w tej sprawie, co następuje:

Walka regimentarczykow z utylitarystami skończyła się, jak było do przewidzenia, skandaliczną porażką tych ostatnich. Zaledwie pięciu wiernych dotrwało do końca przy chorążym utylitaryzmu, a hasło *do ut dare velis* święci nieopisany tryumf. Zwrócono się jednomyślnie do rządu z pokornem: »dajemy ci wszystko, co chcesz, a ty nam daj, co nam dać raczysz«. Zdano się na łaskę i niełaskę gabinetu p. Körbera.

»W stosownym czasie« ma komisja parlamentarna zdać sprawę z postulatów polskich i »z całą usilnością starać się przeprowadzić ich urzeczywistnienie«. Oto stereotypowe frazesy, któremi regimentarz Jaworski umie narkotyzować każdy samodzielniejszy ruch, każde energiczniejsze dążenie do popchnięcia Koła w akcję niezależną, a skuteczną. Powtarzamy raz jeszcze, że forma targu, proponowanego przez Romanowicza, nie zachwyca nas bynajmniej, ale sposób, w jaki załatwia się regimentarz z postulatami kraju, najcierpliwszego człowieka może wyprowadzić z równowagi Polityka Jaworskiego o tyle tylko miałaby jakąś rację, gdyby przeprowadzała zręcznie pod formą przyjaznych i poufnych z rządem stosunków to, co Romanowicz chce wytargować w sposób brutalny; gdy jednak z tej polityki zostają tylko przyjazne i poufne stosunki, a postulaty kraju czekają w przedpokoju »stosownego czasu«, rzecz cała zakrawa na farsę, która musi budzić obrzydzenie.

Głosowanie wczorajsze jest dowodem, że frakcja regimentarska góruje już wszechwładnie w Kole, i że zatem nie można się po niem spodziewać niczego. prócz zyskiwania w »stosownym« czasie nowych tek, orderów, dygnitarstw i posad w Wiedniu: takie bowiem są cele, których dopięcie partja regimentarska »z całą usilnością nie tylko stara się przeprowadzić«, ale i przeprowadza naprawdę«. (=)

WINNI.

LWÓW, 21 października.

Na jutrzejszem walnem zgromadzeniu gal. Kasy oszczędności złoży sprawozdanie ze swych czynności i postawi odpowiednie wnioski komisja, wybrana celem ustalenia winy i odpowiedzialności tych, którzy spowodowali znaną katastrofę w gal. Kasie oszczędności.

W skład komisji wchodzą pp. Pilat Tadeusz, dr. Głąbiński, dr. Balzer, dr. Pająk, ks. Lenkiewicz, p. Drexler, p. Ulmer, dr. Ekielski i p. Edmund Riedl. Komisja, po zbadaniu sprawy, skonstatowała już straty, jakie przez Kasę oszczędności faktycznie zostały poniesione.

Mianowicie odpisała już Kasa oszczędności kwotę siedmiu milionów koron z rachunków bieżących śp. Stanisława Szczepanowskiego z weksli jego, weksli Wacława Wolskiego i śp. Kaz. Odrzywolskiego.

Dalej odpisała Kasa oszczędności z weksli kwotę 571.470 koron 28 groszy, a nadto w bilansie na rok 1900 wstawiła rezerwę w kw. 530.000 koron na pokrycie wątpliwych weksli.

Nadto jest rzeczą pewną, że Kasa oszczędności poniesie w tych działach jeszcze dalsze straty, których wysokość obecnie jeszcze oznaczyć się ściśle nie da.

Komisja zaznacza, że nie ma nadziei, aby gwarancja p. Wolskiego za długi Stanisława Szczepanowskiego mogła mieć jaki efekt pieniężny.

Wyraziwszy przekonanie, że nie przyszłoby do strat, gdyby byłe organy zarządu i kontroli spełniały należycie swoje zadanie, przedstawia komisja winę tych organów następująco:

1) Najlżejsza wina spada na tych członków Towarzystwa, którzy mieli obowiązek poznania wadliwości statutu i regulaminu, a nie poznali ich, albo spostrzegłszy te wadliwości, nie zdobyli się jednak na potrzebną energję, w celu usunięcia złego.

Straty jednak pozostają z zawinieniami tego rodzaju w bardzo dalekim związku i dlatego nie może być mowy o jakiejkolwiek dalszej odpowiedzialności tych członków.

2) Cięższe zawinienie trafia tych członków, którzy mieli sobie nałożony obowiązek pozytywnego działania, a tego obowiązku nie wykonali. Wina tych członków polega zatem w zaniedbaniu wykonania tego obowiązku. Jeżeli z takiego zaniedbania nie wynikły żadne straty dla Kasy oszczędności, nie można zatem mówić o prawnej odpowiedzialności tych członków.

3) Najcięższe zawinienie spada na tych członków, którzy mieli sobie nałożony statutem obowiązek pozytywnego działania, a tego obowiązku wcale nie wypełniali, jeżeli przewidywali lub przewidywać mogli, że z ich zaniedbania wyniknąć mogą straty dla instytucji. Jeżeli straty te pozostają z tem zawinieniem choćby w pośrednim przyczynowym związku, następstwem tego jest odpowiedzialność cywilna.

4) Wina i odpowiedzialność byłego syndyka dra Małachowskiego, zachodzi tylko w poniższych konkretnych wypadkach.

5) Ze względu, że statut poddaje Kasę oszczędności pod nadzór namiestnictwa, a komisarze rządowi obowiązku tego nie wypełniali, także ich zawinienie jest widocznem.

Winę poszczególnych byłych organów zarządu Kasy oszczędności przedstawia komisja w następujący sposób:

1) **Prezes dr. Antoni Małecki** zawinił tem, że nie przeznaczał delegatów do kontroli innych oddziałów Zakładu; zamiast dwu, przeznaczał tylko jednego delegata do szkontrowania kas, nie zwoływał posiedzeń wydziału, celem wysłuchania sprawozdań delegatów z komisji rewizyjnej Wydziału, wreszcie, że nie czuwał ściśle nad przestrzeganiem statutu i regulaminu.

2) **Zastępcy prezesa** (ś. p. dr. Jan Czajkowski i ks. Eeliks Zabłocki) nic nie zawinili, bo faktycznie prezesa nigdy nie zastępowali.

3) **Wydział** (pp. B. Augustynowicz, Jerzy hr. Borkowski, J. Bykowski, Wład, Gubrynowicz, J. K. Janowski, ś. p. ks. Kajetanowicz, St. Markiewicz, Edm. Mochnacki, dr. W. Opolski, ś. p. St. Polanowski, dr. B. Radziszewski, dr J. Rożański, Karol Schayer, dr. T Skałkowski. K. Uhle, K. Winter i ks. Feliks Zabłocki) spotyka zarzut, że powinien był dostrzedz wadliwości statutu i regulaminu, a jednak ich nie dostrzegł. Winy przedmiotowej nie ma żadnej.

4. **Dyrekcja** (pp. Leon Bratkowski, dr. J. Dylewski, J. Franke, ś. p. J. Mikolasch, Tad. Romanowicz, dr. E. Romanowski, ks. A. Wasilewski, dr. E. Stroynowski i ś. p. Zacharjewicz) zawiniła przez to, że zezwoliła na ścieśnienie swych praw i obowiązków ze statutu wynikających, nie dopilnowała, aby cenzorowie wekslowi fungowali i t. d. Zawinienie to polega na zaniedbaniu pozytywnego działania, a o ile nie przyniosło strat Kasie oszczędności — jest bezkarne. Zarzuty te nie odnoszą się do dra Dylewskiego i dra Stroynowskiego.

5. **Naczelni dyrektorowie** (ś. p. Aleksander Jasiński i ś. p. Władysław Zajączkowski) nie wypełnili ani jednego swojego obowiązku statutem przepisanego, a z zaniedbania tego wynikły pośrednio i bezpośrednio szkody dla Kasy oszczędności. Zawinili oni bardzo ciężko i są, (a względnie ich spadkobiercy) prawnie odpowiedzialni za straty, o ile one pochodzą z braku pokrycia rachunków bieżących, z kredytu wekslowego i z nadużycia części funduszu rezerwowego przez Zimę.

6. Zastępca naczelnego dyrektora dr. Erazm Romanowski wchodził w wykonanie swoich funkcyj bardzo rzadko i żadnej winy nie ponosi.

7. **Delegaci prezesa** (dr. Radziszewski i ś. p. Jan Czajkowski) nie wypełnili obowiązków na nich ciężących, bo ścisłej rewizji wcale nie przeprowadzali.

8. **Komisja rewizyjna wydziału** (Karol Schayer, Wład. Gubrynowicz i Jan Kaj. Janowski) przez zaniedbanie zupełne rewizji sprawili, że straty poniesione przez Kasę oszczędności, pozostają w przyczynowym pośrednim lub bezpośrednim związku z ich działalnością. Wskutek tego dopuścili się delegaci prezesa i członkowie komisji rewizyjnej Wydziału, zawinienia karygodnego i odpowiadają prawnie za straty przez Kasę oszczędności poniesione.

9. **Komisja rewizyjna walnego zgromadzenia** nie ponosi zdaniem komisji żadnej winy (!?).

10. **Syndyk dr. Godzimir Małachowski** zastępował interesa Kasy oszczędności, a ró-

wnocześnie i interesa swoich klijentów, którzy mieli zamiar zaciągnąć pożyczkę w Kasie oszczędności. A takie zastępstwo prywatnych klijentów w sprawach, w których syndyk powinien był zająć objektywne stanowisko, jest niepożądanem i niedopuszczalnem.

W tych sprawach, w których dr. Godzimir Małachowski swych klijentów zastępował, wynikły dla Kasy oszczędności lub też grożą jej straty z powodu udzielania pożyczek na dobra Rusocice i Bratkowice.

Co się tyczy dóbr Rusocice, to otrzymał na nie p. Raszewski za pośrednictwem dra Małachowskiego i jego opinji prawnej 140.000 k., a to 120.000 k. jako pożyczkę hipoteczną, a 20.000 k. w formie hipotecznego kredytu wekslowego, pomimo, że taksatorowie ocenili dobra Rusocice na 240.000 k., a komisja uchwaliła jako maksimum pożyczki udzielić się mającej 120.000 koron.

Na pożyczce hipotecznej 120.000 straciła Kasa oszczędności 48.230 kor., a pożyczkę wekslową 20.000 kor. straciła całkowicie. Za tę tylko ostatnią kwotę 20.000 kor., wprost przez dra Małachowskiego udzieloną, czyni go komisja prawnie odpowiedzialnym.

Co się zaś tyczy pożyczki na Bratkowice, przy której zaciąganiu zastępował dr. Małachowski p. Kajetana Babeckiego, to taksatorowie ocenili ten majątek na 608.860 kor., a protokół odnośny podpisał pan Emil Breuer taksator, mimo, że dóbr tych wcale nie widział. Później szacunek ten podniesiono o kwotę 55.218 koron zupełnie samowolnie, a dyrekcja Kasy oszczędności udzieliła pożyczkę w kwocie 378.000 kor. Później wystawiono majątek na licytację, sama Kasa oszczędności nabyć go musiała, a straty na tym interesie dotychczas nie ustalone, wyniosą kwotę 17.000 kor., za które odpowiedzialny jest dr. Małachowski.

Komisja występuje przeto z następującymi wnioskami:

1, Walne zgromadzenie wyraża ubolewanie z tego powodu, że członkowie wydziału galic. Kasy oszczędności nie spostrzegli wadliwości statutu i regulaminu i niczego nie przedsięwzięli w celu usunięcia tych wadliwości.

2. Walne zgromadzenie wyraża również ubolewanie, że prezes Towarzystwa dr. Antoni Małecki nie czuwał dostatecznie nad ścisłem przestrzeganiem statutu i regulaminu.

3. Walne zgromadzenie wyraża również ubolewanie, że członkowie dyrekcji Towarzystwa zezwolili na ścieśnienie swych praw i obowiązków z regulaminu wypływających, że nie dopilnowali, aby cenzorowie wekslowi w Kasie oszczędności fungowali, że nie uchwalili w żadnym roku zasad, określających sposób załatwiania czynności Kasy, że nie zwrócili uwagi na sprzeczności, zachodzące między cyframi odnoszącemi się do portfelu wekslowego, wykazywanemi w zamknięciach rachunkowych za poszczególne lata i nie spostrzegli, że do protokołów z posiedzeń dyrekcji spisywanych, odnośnie do rachunków bieżących i portfelu wekslowego, wpisywano odmienne cyfry od cyfr przez Zimę na tych posiedzeniach ustnie przedstawianych.

4. Walne zgromadzenie wyraża dalej głębokie ubolewanie, że naczelni dyrektorowie Kasy oszczędności naruszyli obowiązki nałożone na nich regulaminem dla Dyrekcji przez to, że nie żądali pokrycia przy zastawach i rachunkach bieżących, nie kontrolowali Kasy, nie przechowywali klucza od skarbca i nie postarali się o to, aby cenzorowie wekslowi prawidłowo fungowali i uznaje walne zgromadzenie odpowiedzialność prawną naczelnych dyrektorów, względnie ich spadkobierców za straty przez Kasę oszczędności poniesione.

5. Walne zgromadzenie wyraża również głębokie ubolewania, że delegaci prezesa do czynności kontroli kasowej przeznaczeni, tudzież członkowie komisji rewizyjnej wydziału w sprawozdaniach swych stwierdzili, że przedsięwzięli ścisłe ogólne szkontrum Kasy oszczędności i znaleźli wszystko w jak największym porządku, podczas gdy w rzeczywistości żadnego, a tem mniej ścisłego szkontra Kasy oszcz. nie przeprowadzili.., i uznaje walne zgromadzenie odpowiedzialność prawną tak delegatów prezesa, jak członków komisji rewizyjnej wydziału za straty przez Kasę oszcz. poniesione.

6) Walne zgromadzenie wyraża dalej ubolewanie, że syndyk Kasy oszczędności nie wstrzymał się od zastępstwa stron wobec niej i od urzędowania w sprawach swoich klientów.

7) Walne zgromadzenie uznaje syndyka Kasy oszczędności prawnie odpowiedzialnym za to, że jakkolwiek dyrekcja udzieliła p. Raszewskiemu pożyczkę na dobra Rusocice tylko w kwocie 120.000 koron wydał opinję prawną na wypłacenie temuż dalszej pożyczki w kwocie 20.000 koron (zupełnie straconą), w której to opinji prawnej zarządził także wypłatę tej pożyczki do swoich rąk i tę kwotę podniósł — uznaje przeto walne zgromadzenie syndyka prawnie odpowiedzialnym za stratę Kasy oszczędności w kwocie 20.000 koron.

8) Walne zgromadzenie uznaje pp. Józefa Giżowskiego i Jana Bertemiliana Breuera, członków i detaksatorów Kasy oszczędności, prawnie odpowiedzialnymi za to, że szacunek dóbr Bratkowice pierwotnie na kwotę 608.860 k. przez nich dokonany, bez jakichkolwiek powodów na kwotę 664.078 podwyższyli, uznaje zatem walne zgromadzenie ich odpowiedzialność prawną za straty, które Kasa oszczędności może ponieść.

9) Walne zgromadzenie uznaje dra Małachowskiego prawnie odpowiedzialnym z tego powodu, że jakkolwiek wiedział o podwyższeniu ceny oszacowania dóbr Bratkowice, będąc równocześnie zastępcą starającego się o tę pożyczkę p. Babeckiego, przedłożył dyrekcji wniosek na udzielenie pożyczki w wysokości $^{2}/_{3}$ części podwyższonej wartości szacunkowej, uznaje zatem walne zgromadzenie odpowiedzialność prawną dra Małachowskiego za straty, z powodu tej pożyczki wyniknąć mogące.

10) Walne zgromadzenie poleca wydziałowi i dyrekcji Kasy oszczędności, aby przeciw osobom powyższym spowodowali spory sądowe o odszkodowanie. O ile rozchodzi się o pp. dra Małachowskiego, Józefa Giżowskiego i Breuera, należy zaskarżyć te odszkodowania w pełnej należącej się wysokości, o ile zaś chodzi o innych członków zarządu i kontroli, należy to odszkodowanie ze względu na należytości prawne od wyroków ograniczyć do takich kwot, których ściągnięcie jest możliwe i prawdopodobne. O stanie tych sporów należy przedkładać walnemu zgromadzeniu sprawozdania.

Zauważyć należy, iż ośmiu byłych członków zarządu Kasy oszczędności już nie żyje, a mianowicie: Zastępca prezesa: ś. p. dr. Jan Czajkowski; członkowie wydziału: ś. p. ks. Kajetanowicz i ś. p. Stanisław Polanowski; członkowie dyrekcji: ś. p. Juljusz Mikolasch i ś. p. Zacharjewicz; obaj naczelni dyrektorowie: ś. p. Aleksander Jasiński i ś. p. Władysław Zajączkowski; delegat prezesa: ś. p. dr. Jan Czajkowski.

Za ewentualne straty z ich winy pochodzące Kasa pociąga do odpowiedzialności spadkobierców.

Z TEKI FELJETONISTY.

Nasz sąsiad między gwiazdami.

Ściśle związane z historją teleskopu aż do najnowszych czasów, są dzieje tej części astronomji, która sobie za zadanie powzięła badania powierzchni planet naszego systemu słonecznego. Z pomiędzy nich najbliższym naszej ziemi jest Mars. Od kilku lat dziesiątek zajmuje on w najwyższym stopniu uwagę uczonych, i to nie tyle jeszcze ze względu na mnóstwo odkrytych na nim szczegółów, ile raczej z powodu ciekawych zmian, jakim te szczegóły ulegają. Któż nie słyszał np. o owych zagadkowych zjawiskach, które dla właściwego sobie, prostolinijnego kształtu, otrzymały nazwę „kanałów Marsowych“? Albo komuż nie znane może jeszcze więcej, tajemnicze zachowanie się owych kanałów, mianowicie ich podwajanie się w pewnych okresach czasu? Tę ich szczególną właściwość zaobserwował po raz pierwszy sławny astronom z Medjolanu, Schiaparelli, z początkiem lat ośm-

---

18)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Serce Karola zadrżało. Zląkł się tej jakiejś potęgi uśpionej w kształtach ogromów, zląkł się tej pieśni, co ziemią kołysze. „Jest coś, czego ja nie znam; to coś ukryte w przyrodzie, to coś i nademną panuje. Los całej ludzkości od tych sił przyrody zawisły. Człowiek ją pragnie ujarzmić, a ona zniszczyć go może... Tak, oto słońce gaśnie!“ I serce biło mu młotem, dziwny szum uszy zalewał; słońce krwią się oblało... a góry jeszcze śpiewają siłę i grozę przyrody. Stało się; słońce już siną nieba zagarnia połowę, już poczerniało, lecz pali: brak mu powietrza — umiera, serce co chwila ustaje... Nie, jeszcze bije!... kona, ciemno mu, straszno, chce krzyknąć, chce się poruszyć... nie może! A! w końcu ręką poruszył, odetchnął, oczy otworzył.. Słońce mu pokój zalewa. „Ach! toż to brata sypialnia... jestem w Wintowie, on chory... zwarjował biedny Mieczysław! I ja zwarjuję z pewnością. Sny takie... ja muszę być chory“. Usiadł na łóżku zgnębiony. „Paszkowa warto przywołać, zdaje się, że to człowiek zdolny, coś mi poradzi... jakąś kurację wzmacniającą system nerwowy“. Nie zwlekając, przywołał Walka i posłał go po doktora. Walek samowar nastawił i pobiegł. Zanim się Karol ubrać zdołał, poczciwy Paszkow już przybył.

— Dzień dobry panu! — witał go Moskal serdecznie. — Cóż? uzyskałeś pan prawo opieki?

— Nie. Jakżeż pan chcesz, kiedy on ma tyfus a nie obłąkanie.

— Prawda! Będziesz pan musiał przywieźć aż z Tworek świadectwo.

Walek zaparzył herbatę.

— Czy pan pozwoli szklaneczkę? — spytał go Karol uprzejmie.

— No, ja właściwie już piłem, ale herbata nie szkodzi.

— Chciałem pana zapytać... — zaczął Dramowski z pewnem wahaniem. — Ty Walek idź sobie, mój chłopcze!... Wezwałem pana właściwie dlatego — mówił dalej, gdy drzwi się za Walkiem zamknęły — że stan mego zdrowia... niepokoi mię trochę.

Doktór postawił szklankę i spojrzał na niego uważnie.

— Zdaje mi się — ciągnął Karol — że ja także muszę zwarjować.

— To samo, że się panu tak zdaje, jest rękojmią, że pan nie zwarjuje.

— Nie wiem, czy pan się nie mylisz... Mój brat lękał się także o siebie.

— Cóż pan zauważyłeś w sobie nienormalnego?

— Sny miewam bardzo dziwaczne...

— No, i co więcej?

— To tylko jedno właściwie.

— To tylko!... Cóż naprzykład śniło się panu tej nocy? Bo pan posłałeś po mnie pod wrażeniem snu. Nieprawdaż?

— W istocie. Zląkłem się wprost o swój rozum.

— Dobrze. Cóż panu się śniło?

— Naprzykład — góry śpiewały!

— Bo też śpiewano wczoraj tu blizko. Mogłeś pan przez sen usłyszeć.

— To co innego: ja wtedy jeszcze nie spałem; słyszałem silne kontralto. Ale góry inaczej śpiewały: śpiewały basem...

Paszkow uśmiechnął się. I Karol musiał się zaśmiać.

— Dobierałeś pan we śnie basowy wtór do kontraltu — oto i cała warjacja! — zakończył Paszkow wesoło.

— Nie, panie. Góry miały postacie olbrzymów i śpiewały potęgę przyrody, a raczej ja tak ich śpiew rozumiałem...

— To szczególne!... — zauważył doktor, napół do siebie.

— Co szczególne? — podchwycił Karol z obawą.

— A pan już się zląkłeś! Nie poddawajże się pan imaginacji! To gorsze, niż choroba, bo chorobę można uleczyć, a imaginację — nie.

— Ale cóż pan widzisz w moim śnie szczególnego?

— Widzę, że pan jesteś artystą.

— Ja? publicystą tylko.

— Tak, pan jesteś redaktorem ślicznie prowadzonego pisma...

— Skąd pan wiesz o tem?

— Ach! nie podejrzewaj mię pan zaraz o fiskalstwo. Że redagujesz pan dziennik, powiedziałeś mi sam; a jaki, łatwo odgadnąć, chociażby z obejścia pańskiego ze mną... Takie nieprzejednanie zdradza pana pomimo jego woli. Nie obawiaj się pan: niedyskrecji żadnej nie popełniłem. Przeciwnie: jeszcze pana ostrzegam, że wintowiecka policja poszukuje usilnie waszego korespondenta i nie lekko mu będzie, gdy go odkryją...

— Widzisz pan, jak trudno nam się porozumieć: oto ja wyrzucałem sobie, że zanadto się z panem przyjaźnię.

— To się pan pocieszy: odczułem i to w jego obejściu.

— Pan jednak czytasz prawie w moich myślach.

— Nie tylko w pańskich; widocznie jestem dobrym psychologiem. A pan, jako artysta, więc człowiek wrażliwy, poddajesz się memu wpływowi.

— Ja, panie, nie jestem artystą!

— Mylisz się pan: właśnie do tego zmierzałem. Zawód publicysty tłumi w panu artystyczne zdolności, ale we śnie jesteś pan artystą. Pewnego dnia zabłyśniesz pan jakiemś arcydziełem.

— W to, to już absolutnie nie wierzę.

— Wolno panu.

— I to pan widzisz z moich snów?

(Ciąg dalszy nastąpi).

dziesiątych; ale inni uczeni temu nie dawali wiary, aż dopiero teraz Schiaparelli zdołał swe spostrzeżenia stwierdzić.

Dziesięć lat z górą pracował jego umysł i oko teleskopem zbrojne, a rzadko tylko dzielił się z publicznością bodaj cząstkowym rezultatem swych badań. Wreszcie w ostatnich czasach przemówił! Cały szereg faktów, dotąd niewytłómaczonych inaczej, jak hypotezami, mniej albo więcej uzasadnionemi, całe mnóstwo objawów na tym najbliższym naszej planety sąsiedzie, pozostawało w półcieniu lub mroku, dopokąd Schiaparelli nie rzucił na nie światła swego jasnego umysłu.

Niedawno ukazała się praca tego astronoma, podająca rezultaty obserwacji, które Schiaparelli poczynił jeszcze w 1888 r. ze stacji astronomicznej Brera w Medjolanie, posługując się przytem 18-calowym refraktorem. Badał on wtedy Marsa niespełna cztery miesiące, od początku kwietnia do końca lipca. Na północnej hemisferze Marsa zaczęło się tameczne lato jeszcze w miesiącu lutym. Ponieważ rok na Marsie jest blizko dwakroć tak długi, jak ziemski, przeto tam każda pora roku trwa po sześć miesięcy. Tak w owym roku 1888 ciągnęło się lato do 15 sierpnia. Zobaczymy zaraz, jak ścisły zachodzi związek pomiędzy owemi porami roku, a innemi dostrzegalnemi zjawiskami na Marsie. Zrazu niewyraźnie zarysowane kanały i jeziora na Marsie, zyskiwały coraz na wyrazistości w miarę, jak promienie słoneczne rozgrzewały pomału jego skorupę. Mniejwięcej w trzecim miesiącu marsowego lata mógł już Schiaparelli zauważyć pierwsze podwojenia pojedynczych na początku kanałów.

Spostrzegł on przytem, że z biegiem lata znikały białe plamy, widoczne na obu biegunach Marsa, gdy równocześnie zjawisko większej wyrazistości i podwajania się kanałów Marsowych szło od biegunów w kierunku równika. Ta okoliczność naprowadziła naszego badacza na przypuszczenie, że ma się tu do czynienia ze śniegiem, który topniejąc skutkiem letnich upałów, zaopatruje w wodę owe kanały, a nawodniwszy w ten sposób piaszczystą, równą Marsa powierzchnię, pociąga za sobą bujny rozkwit roślinności. Jasnem jest, że w takim stanie rzeczy muszą się drogi wodne znacznie wyraźniej odbijać na tle roślinności, niż w zimie, gdy rzeki zamarznięte razem z wysuszonym gruntem jednostajniejsze noszą zabarwienie. Jest to teorja co prawda nie nowa, tylko badania Schiaparelliego nadały jej nowe i lepsze uzasadnienie.

Nastręcza się tu jednak nowa trudność. Jeżeli bowiem owe kanały Marsowe miałyby być — jak z powyższego wynika — poprostu rzekami, to czemże wytłómaczyć tę dziwną ich prostolinijność i fakt ich podwajania? Otóż już Flammarion starał się to objaśnić przypuszczeniem, że Mars musiał w rozwoju swej budowy zajść dotąd dalej niż ziemia. Zwietrzałe góry i skały zsuwają się i pękają, a ta okoliczność łącznie z działaniem rzek, które również nie mało się przyczyniają do wyrównania powierzchni — te oba ważne czynniki ukształtowały już powierzchnię Marsa tak jednolicie, jak tu na naszej ziemi chyba w równinach pustynnych widzimy. Nie mając tylu zapór do przezwyciężenia, rzeki toczą się na Marsie i równiej i prościej, aniżeli na ziemi. A wszak i u nas na wielkich równinach rzeki nie objawiają tendencyj do zbyt częstych i niepotrzebnych zakrętów. Dowodem tego bieg Dunaju na nizinie węgierskiej. Jakiś obserwator na Marsie widziałby tę rzekę też jako linję prostą, gdyż drobniejsze zboczenia zatarłyby się przez odległość.

Co się zaś tyczy faktu zdwajania kanałów, to można sobie takowy tłómaczyć w sposób następujący. Masa wodna, otrzymana przez stopienie śniegów, wpływa w pojedyncze łożyska jedynie w wielkich ilościach, bo łożyska te na równinnej powierzchni nie mogą być głębokie, mogą natomiast być bardzo szerokie i niezmiernie liczne. Z początku przeto łożysko każdego takiego kanału wchłania w siebie szczupłe stosunkowo zapasy wody, jakie zdoła wytworzyć śnieg zwolna dopiero topnieć poczynający. Na dnie koryta zjawia się więc najwcześniej wegetacja, dozwalająca nam dostrzedz wyraźniejsze, pojedyncze linje. Później jednak, napływająca w większych masach woda pokrywa tę całą roślinność, a budzi ją natomiast po obu stronach kanału, przez nawodnienie brzegów. Gdy teraz na ten obraz popatrzy obserwator z ziemi, to szara i mętna woda rzeki jest już dlań niewidoczną, a wpada mu w oko jedynie podwójna linja brzegów, uwidocznionych teraz przez rozwój roślinności na nich.

Jest to więc Schiaparelliego słynna hypoteza wegetacyjna, która najlepiej, bo w najbardziej jednolity sposób objaśnia nam zjawiska, zaobserwowane na Marsie. Jeżeli niektórym uczonym tak trudno z nią się oswoić, to zapewne dlatego, iż nigdy jeszcze dotąd nauka nie widziała się zmuszoną spostrzeżenia astronomiczne objaśniać przez roślinność.

Czekajmy, co nam o tem powie wiek dwudziesty.

Ze świata.

Jubileusz „Biura Reutera“.

LONDYN 20-go. Dla setek ludzi, którzy czytają codziennie depesze zaznaczone „Biuro Reutera“, a niewiele mają pojęcia, kto to jest ów Reuter, jakie ma biuro i skąd bierze swoje depesze, ciekawem może będzie dowiedzieć się bliższych szczegółów o tej tajemniczej osobistości.

Do pouczenia czytelników o panu Reuterze nadarza się właśnie wyborna sposobność. Przed paru dniami obchodziło jego biuro 50-letnią rocznicę istnienia. Z tej okazji dzienniki londyńskie rozpisały się szeroko o działalności biura i jego początkach, które przedstawiają się następująco:

Przed 50 laty przybył do Londynu niejaki pan Reuter, Niemiec, nie znający języka angielskiego i nie posiadający żadnego kapitału. Otworzył on tam biuro telegraficzne, t. j. stworzył nowy rodzaj biur depeszowych, o jakich nikt przedtem nie miał pojęcia. Był on, jak się potem miało pokazać, reformatorem współczesnej prasy i człowiekiem, który miał służbę depeszową w dziennikarstwie współczesnem oprzeć na zupełnie nowych podstawach.

Reuter przybył do Londynu właśnie w chwili, kiedy Anglja łączyła się ze stałym lądem drutem telegraficznym podmorskim. Anglja była też wówczas jedynem państwem na kontynencie, w którem mogło powstać takie biuro korespondencyjne, niezależne od rządu i rządowej cenzury. Mało kto wszakże może mieć pojęcie o przeszkodach, jakie musiał pokonać Reuter, zanim ustalił swoją działalność i zanim mu się udało przekonać świat o potrzebie i pożytku biur korespondencyjnych.

Reuter przeczuwał, jaka rola przypadnie telegrafowi w rozwoju kulturalnym ludzkości, ale nie mógł jeszcze korzystać z tego wynalazku tak, jak to potem stało się możliwem. Ludy europejskie były od siebie nawzajem oddzielone murem chińskim; druty telegraficzne kończyły się na parę mil od granic państw sąsiadujących ze sobą. Tak było np. w Niemczech, gdzie Reuter rozpoczął zrazu swoją działalność. Nie zrażony tem, pionier telegrafu dopełniał swoim sprytem tego, co nadwerężyła polityka: gdzie kończyły się druty telegraficzne, tam używał gołębi pocztowych, które jeszcze wówczas latały prędzej od pociągów pospiesznych. W miarę zaś, jak po świecie rozpinała się siatka drutów telegraficznych, spieszył za nią, i nawiązywał komunikację między jednym krajem a drugim, łączył ze sobą półkule, aż wreszcie rozwinął swoją działalność tak, jak to widzimy obecnie, t. j. na cały świat cywilizowany i niecywilizowany. Niema na kuli ziemskiej większego miasta, w któremby nie było ajencji biura Reutera, niema ciekawszej wiadomości, którejby nie doniosły wszędobylskie jego depesze. Reuter, szybkością informacji i dokładnością ich, zdobył sobie uznanie wszechświatowe.

Zaszczyt zorganizowania porządnej służby depeszowej podczas wojny również Reuterowi przypada w udziale. W wojnie włoskiej r. 1859 udało mu się zyskać korespondentów przy obu armiach, francuskiej i austrjackiej; podobno w wojnie pruskiej r. 1866 było tak samo. Podczas wojny Północy z Południem w Ameryce ajenci Reutera przygotowywali depesze i wsadzali je w hermetycznie pozamykane puszki. Odsyłano je parowcami pocztowemi, które spotykały się na brzegu Irlandji z parowemi jachtami Reutera. Puszki rzucano do morza, osada jachtów wyławiała je i wiozła do Crokhaven. Tam Reuter własnym kosztem założył stację telegraficzną, której druty szły pod morzem na stały ląd. Prywatny ten kabel Reutera miał sześćdziesiąt mil angielskich długości. Przy pomocy takich środków, Reuter miał wcześniejsze depesze, aniżeli rząd angielski, — gdyż podmorski telegraf, między Europą a Ameryką jeszcze wtedy nie istniał.

To też Reuter zakomunikował Palmerstonowi wiadomość o aresztowaniu Masona i Slibella tak wcześnie, że jeszcze przed nadejściem depesz urzędowych, mogła się odbyć rada gabinetowa. Po zamordowaniu Lincolna wynajął Reuter specjalny nader szybki parowiec, który przegonił statek pocztowy, tak, że biuro Reutera przyniosło tę sensacyjną wiadomość na cały tydzień przed depeszami urzędowemi. Kapitulacja Napoleona III pod Sedanem stała się wiadomą światu, nasamprzód dzięki telegramowi Reutera. Depeszę odnośną wysłał sam Bismark.

Chcąc zająć cały świat w sieć swoich drutów telegraficznych, używa Reuter do pomocy innych ajencyj, z któremi ma stosowne umowy. Między innemi wspomagają go i są przezeń nawzajem wspomagane ajencje: „Press Association“ w Anglji, „Agencja Havasa“ we Francji, „Associated Press“ w Ameryce i wiele innych.

W 1871 otrzymał Juliusz Reuter od ks. Sachsen-Koburg-Gotha tytuł barona. Zanim się usunął od czynnego udziału w pracy, zamienił swoje przedsiębiorstwo na stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, które obecnie prowadzi syn założyciela Herbert bar. Reuter.

L.

Czołgosz w więzieniu. Przepowiednie nowego zamachu?

NOWY JORK 10-go. Czołgosz który oczekuje obecnie śmierci w więzieniu Auburn, nie wie o niczem, co się dzieje w świecie. Od czasu uwięzienia nie widział żadnej gazety; strażnikom więziennym nie wolno z nim całkiem rozmawiać. Dostał tylko parę książek z więziennej biblioteki, które czyta chciwie.

Do gubernatora Odella wpłynęło wiele podań od pojedyńczych osób z prośbą o ułaskawienie Czołgosza. Rzecz prosta, iż nie zostaną uwzględnione i elektrokucja odbędzie się 28 b. m. wczesnym rankiem, tak jak już zostało zapowiedziane.

Ciekawą jest rzeczą, iż obecnie coraz to uporczywiej potwierdza się wiadomość, iż zamach na Mac Kinleya został przepowiedziany. Nie mówiąc już o wiadomościach ze sfer anarchistycznych, którym nikt nie dawał wiary, faktem jest, że kilka osób przepowiadało zbrodnię Czołgosza.

Między innemi niejaki Gustaw Meyer „astrolog“ z Hoboken, twierdzi, że w liście do Mac Kinleya przestrzegał go przed blizkiem niebezpieczeństwem. Co więcej, sekretarz prezydenta, Cortelyon, przyznaje, że taki list rzeczywiście nadszedł i to na dwa tygodnie przed podróżą do Buffalo. W liście tym pisał Meyer, że w „horoskopie“ Mac Kinleya stoi: „morderstwo“.

Obecnie Gustaw Meyer, widać, zachęcony sprawdzeniem się pierwszego horoskopu, przepowiada — zamach na Roosevelta. Jest wszakże dość ostrożnym, by dodawać, iż „stosowne środki ostrożności mogą odwrócić niebezpieczeństwo“. Jest to bardzo wygodna furtka, zamieniająca ów „horoskop“ na rodzaj orzeczenia wyroczni delfickiej: *»ibis redibis non morieris in bello«*... Trudno się wszakże dziwić Meyerowi, że używa takich forteli. Chodzi mu przecież o zachowanie reputacji dobrego astrologa, którą zdobył poprzednio, a która przyniosła mu już niemałe zyski. Wszystkie damy nowojorskie dążą obecnie do Hoboken po "horoskop". Skutkiem tego popytu, horoskopy znacznie podskoczyły w cenie. Meyer brał za sztukę po 3 dolary; obecnie żąda 25 do 50. Cena stosuje się — naturalnie — do „trudności“ horoskopu i do... naiwności osoby, która go żąda. Ale Meyer zbiera pieniądze, mimo cen wygórowanych. On też jeden zrobił dobry interes na zamachu Czołgosza.

P.

Mianowania i przeniesienia: Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa dra Leopolda Mussila ze Lwowa do Krakowa, Pawła Spaniera z Krakowa do Lwowa, Józefa Wężyka ze Lwowa do Wieliczki.

„Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował architekta Jana Lewińskiego nadzwyczajnym profesorem na politechnice lwowskiej.

Nowi docenci. „Wiener Ztg. ogłasza: Minister oświaty zatwierdził uchwały wydziału lekarskiego, mianujące dra Franciszka Krzyształowicza docentem chorób skórnych i wenerycznych, a dra Adama Bochenka docentem anatomji opisowej w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Odpowiedzi od Redakcji. WP. dr. Franciszek J. w Czchowie: Z całego serca Bóg zapłać za „Szczęść Boże! — WP. Paweł K. w Zmysłówce-Grodziska: Jak WPan słusznie zauważył, okoliczność, że posyłano WPanu wiadomy dziennik, jest najlepszym dowodem, że księga prenumeratorów była w jego posiadaniu bez przerwy. My tu nie w kniei, a nie bardzo także pojmujemy, jaki był cel tego kłamstwa. Zdaje się, że tam trzymają się podobnie, jak w „Naprzodzie“ zasady: *calumniare audacter, semper aliquid haeret!* — WP. Stanisław P. w Kamionnej: Bóg zapłać za „Szczęść Boże!“ — Szan. Odd. str. sk. w Kurzynie: Dziękujemy serdecznie za życzenia jak najlepszego powodzenia w przeprowadzeniu rozpoczętej przez „Nasz Głos“ idei. — Wielebny ks. Stanisław J. w Wadowicach: Z głębi serca Bóg zapłać za „Szczęść Boże!“ dla naszej pracy! — Wielebny ks. Kazimierz P. w Graboszycach: Czy przypadkiem nadesłane „Szczęść Boże!“ nie pochodzi od kolegi ze szkolnej ławy? w każdym razie z całego serca Bóg zapłać! Nie chcieliśmy stawiać naszych następców w tem położeniu, aby sobie dopiero szukali prenumeratorów i najlojalniej wszystkich odstąpiliśmy, ufając, że większość ich z własnej woli stanie po naszej stronie. Jak już dziś widzimy, nie zawiedliśmy się — WP. Karol B. w Nowym Sączu: Za „Szczęść Boże!“ do nowej i wytrwałej pracy i za słowa uznania z całego serca dzięki — WP. J. P. w Jordanowie: Za serdeczne „Szczęść Boże!“ i za słowa uznania po nad naszą zasługę z głębi serca Bóg zapłać — WP. Władysław G. w Bochni: Za życzenie, aby Bóg błogosławił naszej trudnej pracy i aby pismo nasze było najpoczytniejsze w kraju, z całego serca Bóg zapłać! — WP. Bolesław St. w Glichowie: Bóg zapłać za „Szczęść Boże“!

Przyjechali do Krakowa:

Hotel Saski. Dr. M. Tigermann z Drohobycza — K. Kirschner z Berlina — E. Moest z Wiednia — K. Stablewska z Zakopanego — A. Dzianott z Gebułtowa — H. Sickenius z Ludwigsthal — Dr. Askenazy ze Lwowa.

Hotel Drezdeński. Stanisław i Regina Kukczowie z Warszawy — Stanisław i Zofja Rzepeccy z Poznania — M. A. Przesmycki z Monachjum — St. Pruss-Wiśniewski z Krasnopola — W. Mazaraki z Krasnopola — Gebhard i Wanda baronowie Bülow z Cieciężyna — Fr. Schubert ze Schodnicy — St. Ohrenstein z Cieszyna — S. Fischel z Wiednia.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Korduli panny męczenniczki; we środę Seweryna biskupa; we czwartek Rafała Archanioła, Fortunata i Septyma lektorów.
We czwartek w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu św. Rafała — Wotywa.
Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 17 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 33, długość dnia godzin 10 minut 16.
Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.
Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.
Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie (samce), rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki. kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Znakomitość“ (Chateau historique) Al. Bissona i Berr de Turique'a.
Środa: „Jadzia“, kom. w 5-ciu aktach Al. Mańkowskiego (popularne).
Czwartek: „Znakomitość“ (Chateau historique), kom. w 3-ech aktach Al. Bissona i Turique'a.
Sobota: „Klub kawalerów“, kom. w 3-ech aktach M. Bałuckiego.
Niedziela: „Wesele“, dramat w 3-ech aktach St. Wyspiańskiego.
Poniedziałek: „Pojedynek szlachetnych“, kom. w 4-ech aktach Sewera Maciejowskiego (popularne).
Wtorek: „Budowniczy Solnes“, sztuka w 3-ech aktach H. Ibsena (nowość).
Środa: Z powodu generalnej próby „Dziadów“ teatr zamknięty.
Czwartek: „Dziady“, poemat dramatyczny w 7-miu odsłonach A. Mickiewicza.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:
Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., do końca roku 3 złr. za odnoszenie 20 ct.
Na prowincyi miesięcznie 1 złr. 20 ct., do końca roku 3 złr. 60 ct.
Prosimy o rychłe nadsyłnie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Z dnia na dzień.

Kto to jest p. Jasieński ?
Wielu usiłowało tę kwestję wyjaśnić. Pan Rabski w Warszawie, cała redakcja Illustracji polskiej w Krakowie in gremio, najtroskliwiej zaś sam p. Jasieński w Krakowie, Warszawie, Paryżu, Jokohamie i wielu innych miastach całej kuli ziemskiej. Mimo tylu zabiegów, dzieło niezupełnie się jeszcze udało. Wystarczy przeczytać cztery, albo pięć listów krakowskiej nie Japonki i taką samą dozę zwierzeń warszawskiego Japończyka, aby się dowiedzieć, że mało komu wiadomo na pewne, kim p. Jasieński jest, czego chce i po co tutaj przyjechał.
Np. krakowska nie-Japonka była silnie przekonaną, że p. Jasieński przybył do Krakowa, aby dać ludziom sposobność obserwowania kakemonów, makimonów i t. p. Tymczasem p. X. wytłomaczył już niewczesnej erudytce, że „ani jednego kakemona, ani makimona na wystawie p. Jasieńskiego nie widzieliśmy“.
Czytelnicy pewnego pisma codziennego byli znów silnie przekonani, że p. Jasieński, dając im codziennie po dwie szpalty drukowanych zwierzeń, mówi rzeczywiście do nich i ich pragnie oświecać. Złudzenia te rozwiał sam p. Jasieński okrutnem słowem: „Nie przyjechałem uczyć publiczności krakowskiej rzeczy, z których doskonale zdają sobie sprawę. Pisząc, nie dla niej piszę. I czytelnicy pogodzili się z tym okrutnym losem. Myślano dalej, że zamiarem p. Jasieńskiego było jednać prozelitów dla swej japońskiej ewangelji. Gdzietam! P. Jasieński nie chce i nie życzy sobie, aby ktoś naśladował Japończyków. Biada temu, kto w chwili dobrego humoru usadzi na płótnie czy papierze jakiego kakemona! P. Jasieński „sprawi mu taką japońską łaźnię, że popamięta japoński miesiąc“. A p. Jasieński umie sprawiać łaźnię. Sprawił już ją Matejce i to w tak japoński sposób, że cieszyć się wypada, iż twórca „Stańczyka“ już nie żyje. Nie pozostawałoby mu nic innego, jak wykonać na sobie autentyczne japońskie harakiri. Tylko w taki sposób uniknąłby bowiem namalowania „szeregu pysznych studjów do obrazów, które sam brał za obrazy i które my za obrazy bierzemy“.

* *

Kto to jest zatem p. Jasieński — zapytacie.
Na wstępie już powiedziałem, że o tem mało komu na pewne wiadomo. Powstają dopiero nieśmiałe hypotezy na podstawie tego, co p. Jasieński sam o sobie pisze. Że zaś p. Jasieński nie zdążył przez te parę tygodni, które bawi w Krakowie, napisać o sobie więcej jak kilka czy kilkanaście artykułów, więc raczcie wybaczyć czytelnicy, jeżeli moje hypotezy wypadną na obszar nieco szczupło. Wina to jedynie przesadnej skromności p. Jasieńskiego.
P. Jasieński jest więc przedewszystkiem człowiekiem, który „uczył się wielu rzeczy przez długie lata i wielu rzeczami się interesuje“. Wprawdzie i u nas takich nie brak, ale od przybytku głowa nie boli. Przyjechał p. Jasieński, będzie o jednego więcej. W powodzi dyletantów, zalewającej całą dziedzinę polskiego życia umysłowego taki przybytek nie da się uczuć zbyt boleśnie.
Ale p. Jasieński nie tylko uczył się wielu rzeczy; to jeszcze nie wszystko. On umie nadto parę rzeczy takich, których nikt inny by nie potrafił. Kolumb raz tylko odkrył Amerykę i raz postawił jajo na cienkim końcu. P. Jasieński dokonał większego dzieła, objawiając nam takie prawdy, jak np., że „malarstwo to jeden z licznych działów, z których składa się sztuka“; „kto zbyt wielu spraw się podejmuje, ten żadnej nie załatwi“, „w dziele sztuki powinniśmy szukać tylko talentu artysty“ i t. p. P. Jasieński odkrył nadto sztukę stosowaną, sposób zakopiański, cechy i warunki sztuki narodowej. Każdy przyzna, że jak na jednego człowieka — to bardzo dużo.
Czego chce p. Jasieński?
Otóż tu sęk. Różni różnie mówią, a najróżniej i najdłużej sam p. Jasieński. Chronologicznie rzecz biorąc w dniu 19 października chciał p. Jasieński „aby zrozumiano że nie ma polskiej sztuki, ale że być może i być musi, że nie ma nawet polskiego malarstwa“. Prócz tego życzył sobie aby zrozumiano, że „Rejtan — to nie polski obraz: to jedynie temat z historji polskiej zaczerpnięty“. Polski obraz to „egipska krowa namalowana po polsku“ a nie „Kościuszko namalowany po monachijsku“. Z chwilą, gdy zacznie się polska hodowla egipskich krów, p. Jasieński będzie zadowolony.
Nadto chce p. Jasieński, aby zrozumiano, że „tradycja, dogmat, nie mają w sztuce prawa bytu“. „Artysta „niechaj tworzy co i jak mu się podoba“. Nie mniej przeto żąda p. Jasieński stworzenia „polnische Schule“, polskiej szkoły. Zestawiwszy te oba żądania musi się dojść do wniosku, że p. Jasieński myśli i chce bardzo logicznie.

* * *

Na koniec wypada jeszcze odpowiedziec na dwa małe pytania: Za co się uważa p. Jasieński i czego już dokonał?
Odpowiedź łatwa, bo już jej sam p. Jasieński dawno udzielił. Uważa się on za nic więcej, tylko za „szermierza idei“ i „wyrąbał“ już „okno na nowe olbrzymie horyzonty“.
„To ci dopiero frajda“ można zawołać wraz z p. Jasieńskim. Czy kiedy jaki działacz określał siebie i swoje dzieło w sposób równie skromny i bezpretensjonalny? *Vero.*

* **Prezesem** Towarzystwa rolniczego w miejsce Andrzeja hr. Potockiego ma zostać Antoni hr. Wodzicki. Trzeci już z rzędu prezes Towarzystwa rolniczego został w osobie hr. Potockiego najwyższym dygnitarzem autonomicznym kraju; pierwszym był hr. Tarnowski, drugim książę Sanguszko.
* **Uczta** obywatelstwa krakowskiego dla marszałka kraju Andrzeja hr. Potockiego, która się miała odbyć wczoraj, odłożoną została do czwartku z powodu wyjazdu marszałka do Wiednia.
* **Pożegnanie delegata Laskowskiego.** Ustępujący delegat żegnał się w sobotę z Radą szkolną okręgową której był przewodniczącym. Przemawiali dyr. sem. żeń. Vimpeller, inspektor Józef Spis i ks. dr. Wądolny. Odpowiadał delegat Laskowski, dziękując za wyrazy sympatji.
Nauczycielstwo powiatu krakowskiego żegnało p. delegata w niedzielę w południe w pałacu Spiskim. Przemawiał p Spis oraz kierownik szkoły w Krowodrzy. P. delegat Laskowski dziękował w dłuższem przemówieniu.
* **Naczelnik wydziału dobroczynności** w Magistracie, p. Piotr Banaś wyjechał w podróż informacyjną do Berna, Wiednia, Drezna, Lipska, Pragi i innych miast austrjackich i niemieckich celem zebrania materjału do opracowania nowej organizacji komisarjatów (wójtostw) miejskich. Dotychczasowa liczba trzech komisarjatów ma być podniesiona do pięciu z ścisłem określeniem działalności. Nowa organizacja komisarjatów będzie przeprowadzona ze względu na nowe stosunki i powiększenie się liczby mieszkańców, z uwzględnieniem wszelkich wymagań postępu i nowoczesnej techniki administracyjnej. Przy pomnożeniu komisarjatów ma być także wzięta pod rozwagę kwestja pomnożenia liczby lekarzy miejskich obwodowych (podfizyków.)
W podróży swej p. Banaś jako naczelnik wydziału dobroczynnego, zwiedzi także rozmaite urządzenia dobroczynne, zwłaszcza w miastach czeskich.
* **Ciekawa uchwała.** (*Vero*) Komisja teatralna miejska po obradach nad sprawą teatru ludowego uchwaliła co następuje: „Komisja w zupełności uznaje powody, przemawiające za zaprowadzeniem teatru ludowego. Jednak ze względów utrzymania tego teatru ludowego na pewnem poziomie artystycznym, jakoteż ze względu na rozwój i byt (?) teatru miejskiego (?) komisja uważa za najkorzystniejsze, aby tak teatr ludowy, jak i miejski, pozostawały w tem samem ręku“.
Ciekawą jest rzeczą, że komisja raczyła łaskawie uznać potrzebę teatru ludowego, gdy już ten teatr staraniem ludzi dobrej woli dawno powstał i świetne wykazywał rezultaty. Uchwała komisji nabiera przez to cech niezwykłej głębokości. Jeszcze ciekawszym jest fakt, iż dyrektor Kotarbiński wniósł na ręce p. prezydenta Friedleina podanie, w którem oświadcza gotowość założenia i prowadzenia teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami, a zarazem prosi o oddanie sobie w dzierżawę tego lokalu. Jak wiadomo, dyr. Kotarbiński w obszernym, niedawno wniesionym memorjale, potępiał myśl dawania przedstawień w ujeżdżalni, jako niezbyt stosownym lokalu. Koniec końcem podanie dyr. Kotarbińskiego przekazane będzie Magistratowi do potwierdzenia rokowań, a następnie do dalszego załatwienia sekcji ekonomicznej, komisji teatralnej, a ostatecznie pełnej Radzie.
Nie przesądzamy decyzji Rady, która zapewne ni zechce się powodować względami prywatnej natury lecz będzie miała na względzie dobro teatru ludowego; należy wszakże zaznaczyć, iż dyr. Kotarbiński odpowiedziałby, jak się zdaje, wymaganiom kierownika teatru ludowego. Nie można wszakże przewidzieć, czy prowadzenie dwóch ważnych instytucyj artystycznych nie przeciąży zbytnio dyrekcji teatru miejskiego. Wszak p. Kotarbiński i tak skarżył się w powołanym memorjale na ciężkie warunki, wśród których musi wieść swój żywot miejska scena; należałoby przeto dobrze się zastanowić, czy takie rozdwojenie działalności dyr. Kotarbińskiego nie odbiłoby się ujemnie na działalności jednego lub drugiego teatru, przedewszystkiem zaś sceny miejskiej. O tę bowiem w pierwszym rzędzie dbać winna zarówno Rada miasta jak i sam dyr. Kotarbiński.
* **Ostatni wiersz ś. p. Bałuckiego** znajduje się w posiadaniu p. Ludwikowej Freegowej, która, prosząc ś. p. Bałuckiego o „motto“ do.... cennika kwiatów i krzewów, otrzymała z Rytra następującą odpowiedź:

Szanowna Pani!
Wolę milę iść piechotą
Niż napisać wiersz na „motto“
Co by w nim myśl była mądra
Od łupiny aż do jądra,
Bo dzisiaj z pustej głowiny
Sypią się same trociny.
Więc wybacz mi; choć ochota
Nie poślę Ci wcale „motta“.
Rytro, d! 7 sierpnia 1891.

M. B.

* **Bezużyteczne kłamstwa.** Wobec zapewnienia redakcji „Głosu Narodu“, że t. zw, dodatek illustrowany tego pisma, a właściwie odbitka z „Illustracji polskiej“ drukuje się „już“ (sic!) w drukarni „Czasu“, stwierdzamy raz jeszcze, że sobotni numer tego dodatku z dnia 10-go b. m. nosi na sobie firmę drukarni Narodowej żyda Naftalego Telza. Jakiż cel zatem kłamstw, które tak łatwo mogą być zdemaskowane?
* **Przypominamy,** że pierwsze Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ odbędzie się we środę dnia 23 października b. r. o godz. 7 wieczorem w Muzeum Narodowem w Krakowie z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie komitetu tymczasowego; 2. Przedłożenie programu działania Towarzystwa; 3. Wybory; 4. Wnioski i interpelacje członków. W rozesłanych zaproszeniach drukowanych mylnie podano: „wejście od strony ul. św. Anny“, winno być: „wejście boczne od strony ulicy św. Jana“. — Goście mają wstęp wolny.
* **Ślub.** W sobotę odbył się w kościele OO. Kapucynów w Krakowie, ślub p. dra Kazimierza Janiny Piaseckiego, syna pp. Feliksów Piaseckich, z panną Maryą Klugerówną, córką pp. Bolesławów Klugerów.
* **Jesień** mamy w tym roku bardzo ładną. Z wyjątkiem paru dni dżdżystych, najpiękniejsza pogoda panuje już przez cały miesiąc. Na plantach wprawdzie liście gęsto opadają z drzew, ale za to kwitną prześliczne róże i pojawiły się ponownie fiołki.
* **Dowóz jarzyn.** Na Plac Szczepański przywieziono dziś tyle ziemniaków z okolic i z Królestwa, że wozy zajęły nie tylko Plac Szczepański, ale także ulicę św. Tomasza i niemal całą ulicę Sławkowską. Kapusty także zwieziono dziś znaczną ilość.
* **Bunt wojska w Warszawie?!** Do *Köln. Ztg.* donoszą z Warszawy, że podczas ćwiczeń na polach mokotowskich cały pułk odmówił posłuszeństwa. Pułk żalił się już oddawna na niemożliwy do zniesienia wikt. Pułkownik składa winę na podoficerów, którzy mieli brać łapówki od dostawców, sądzą jednak, że i pułkownik nie jest wolnym od winy. Oficerowie wystąpili przeciwko żołnierzom, którzy nie chcieli odbywać ćwiczeń, ale żołnierze powitali ich strzałami. Kilku oficerów ma być rannych, a jeden nawet już zmarł. 300 żołnierzy stanie przed nadzwyczajnym sądem wojennym. Wiadomość ta nie posiada wielkich cech prawdopodobieństwa.
)(**Za duszę ś. p. Weigla** odprawił dziś w kościele polskim w Wiedniu ks. Pastor nabożeństwo żałobne, na którem obecni byli członkowie Koła polskiego.
)(**Hipolit Wawelberg,** żyd, znany bankier warszawski zmarł w Wiesbaden w nocy z soboty na niedzielę.

)(**Ks. Stojałowski zasądzony.** Z Żywca donoszą, że ks. Stojałowski został skazany za obrazę posła Kubika na ponoszenie kosztów i dwa dni aresztu lub grzywnę 10 zlr.

)(**Odnośnie do wódek** z fabryki łańcuckiej dochodzi nas zażalenie, że flaszki, sprzedawane po prowincji, a w szczególności w Tarnobrzegu, zawierają przy tej samej cenie coraz mniej zawartości. Stwierdzono, że do każdej flaszki „miętówki“ brakuje po trzy kieliszki. Osoba, która zwraca na to naszą uwagę, zapytuje, czy hr. Roman Potocki odstępuje swoją wódkę w komis żydom, bo takie sposoby handlowe na żydów patrzą.

)(**Oświetlenie elektryczne w kościele.** Lwowska katedra obrz. łac. otrzymała światło elektryczne. W sobotę wieczorem czyniono próby, które powiodły się zupełnie.

)(**Zawsze oni.** Sąd obwodowy w Samborze otworzył 16 bm. konkurs do majątku firmy handlowej: Lamm, Hübner, Badian i Reich młyn turbinowy w Czukwi i tartak parowy w Dwerniku koło Lutowisk. Pasywa wynoszą dotąd przeszło 500.000 kor. Wszystkich kredytarjuszy sędzia śledczy 17 bm. po przesłuchaniu uwięził.

Sąd polecił przytrzymać panów przedsiębiorców z powodu obawy ucieczki.

)(**Wypadek na kolei.** Z Trembowli donoszą: Dnia 19 bm. o godzinie 1 w południe lokomotywa kolejowa powracająca ze stacji Strusów-Mikulińce do Trembowli, najechała w pobliżu Trembowli na włościankę Katarzynę Kościelniak, pasącą obok toru kolejowego krowę. Kościelnikowa odniosła ciężkie obrażenia cielesne, krowa zaś została zabitą.

)(**Zasypane na śmierć.** Z Rohatyna piszą: Dwunastoletnia Jewdocha i 7-letnia Naścia, córki Jana Magdeja, gospodarza gruntowego w Korostowicach, wydobywając glinę pod uboczem góry w Korostowicach, zostały skutkiem oberwania się wielkiego odłamu ziemi przysypane i znalazły śmierć na miejscu. Wszelkie usiłowania przywrócenia odgrzebanych do życia pozostały bez skutku.

)(**Pożary z ostatnich dni.** W Ochrymowcach, powiatu zbarazkiego, spłonęły trzy zagrody włościańskie wartości 5000 koron; w Zalesiu ad Stare Sioło, powiatu cieszanowskiego, padły ofiarą płomieni domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie wraz z zapasami zboża, sześciu tamtejszych gospodarzy; w Bonowie, powiatu jaworowskiego, zgorzały 2 chaty włościańskie, wartości 1300 koron.

)(**Frekwencja w szkołach średnich.** Według sprawozdań, przedłożonych Radzie szkolnej krajowej, uczęszczało w Galicji w dniu 1. października br. do 34 gimnazjów ogółem 20.095 uczniów (o 1594 więcej jak w r. 1900), zaś do 7 szkół realnych 3164 uczniów (o 272 więcej jak w r. poprzednim). Ogólna zatem liczba uczniów, uczęszczających do 41 szkół średnich wyniosła w dniu tym 23259 (o 1866 uczniów więcej niż w r. 1900).

Z ogólnej tej liczby przypada na gimnazjum: w Bochni 576, Brodach 497, Brzeżanach 576, Buczaczu 504, Bąkowicach 309, Dębicy 150, Drohobyczu 477, Jarosławiu 578, Jaśle 688, I w Kołomyi 504, II w Kołomyi 388, św. Anny w Krakowie 684, św. Jacka w Krakowie 504, III w Krakowie 664, IV w Krakowie 424, Akademickie we Lwowie 679, II (niemieckie) we Lwowie 431, Franciszka Józefa we Lwowie 844 (zakład gł. 689, klasy równorzędne 155), IV we Lwowie 901 (zakł. gł. 531, klasy równ. 370), V we Lwowie 928, w Nowym Sączu 694, w Podgórzu 527, I w Przemyślu 729, II w Przemyślu 511, w Rzeszowie 965, w Samborze 573, w Sanoku 663, w Stanisławowie 690, w Stryju 621, I w Tarnopolu 656, Franciszka Józefa w Tarnopolu 312, w Tarnowie 969, w Wadowicach 481, w Złoczowie 398.

Na szkołę realną: w Jarosławiu 166, w Krośnie 65, w Krakowie 870 (zakł. gł. 520, klasy równ. 350), we Lwowie 819, (zakł. gł. 548, klasy równ. 271), w Stanisławowie 538, Tarnopolu 471, Tarnowie 235.

)(**Śmiertelny wypadek.** Z Dąbrowy donoszą: Ośmnastoletni Kalman Wolf, wioząc w nocy z 15 na 16 bm. wapno, spotkał na drodze między Tarnowem a Żabnem fury jadące ze zbożem. Aby je wyminąć, zjechał na lewo, idąc obok koni. Nagle przednie koła wpadły do rowu gościńca, którego on z powodu ciemności nie zauważył, poczem wóz się wywrócił i ciężarem swoim przygniótł go tak nieszczęśliwie, że na miejscu wyzionął ducha.

)(**Samobójstwo włościanina.** Onegdaj znaleziono w lesie dworskim w Makowie, powiatu myślenickiego, zwłoki człowieka wiszącego na drzewie. Dochodzenia przedsięwzięte przez żandarmerję wykazały, że są to zwłoki niejakiego Józefa Klimali z Makowa, który cierpiąc od lat kilku na epilepsję, zapewne w przystępie chwilowego zboczenia umysłowego odebrał sobie życie przez powieszenie.

)(**Śmierć przy pracy.** Z Peczeniżyna donoszą: W tutejszej rafinerji nafty I galicyjskiej Spółki akcyjnej dla przemysłu naftowego wydarzył się dnia 16 b. m. około godziny 4 po południu wypadek, którego ofiarą, padło życie ludzkie. Kilku robotników mianowicie zajętych było osadzaniem słupa do przewodów elektycznych, który podciągano do góry za pomocą sznurów. Nagle pękły sznury a słup upadając tak silnie uderzył robotnika Mojżesza Dangera w głowę, że na miejscu zakończył życie.

)(**Architekt Niedzielski** Polak, zmarł w Wiedniu. Był on uczniem słynnego budowniczego Förstera, brał udział w budowie Nowego Burgu. Pełnił urząd starszego radcy budowlanego przy ministerjum spraw wewnętrznych.

§ **Automobil w Egipcie.** Kraj Faraonów „modernizuje się“ coraz bardziej. Nowy rekrut zapisał się do armii koronowanych automobilistów, która już liczy w swych szeregach, Wilhelma II, Leopolda belgijskiego, Wiktora-Emanuela, Edwarda VII go i szacha perskiego; pomnożył ją kedyw ze swą matką. Ta ostatnia kupiła za 30,000 fr lando-automobil i sprowadziła palacza z Paryża. Co też o tem myślą piramidy?

§ **Wdowa po Garfieldzie**, prezydencie amerykańskim, zamordowanym w 1881 r., tak dalece odczuła tragiczną śmierć Mac-Kinleya, że zachorowała niebezpiecznie, skutkiem czego musiała odstąpić od zamiaru pośpieszenia osobiście ze słowami pociechy do swej towarzyszki w niedoli, pani Mac-Kinley. Wdowa po Garfieldzie od lat dwudziestu, mieszka w swojem rodzinnem mieście Cleveland i prowadzi życie osamotnione.

§ **Włochy i dżuma.** Gdy w Neapolu rozeszła się pogłoska o wybuchu zarazy wśród ludności, mającej jeszcze żywo w pamięci ostatnią epidemję cholery, zapanowało niemałe wzburzenie. Przedewszystkiem rozpoczęła się emigracja cudzoziemców, którzy właśnie zaczęli napływać na sezon jesienny, a ponieważ Neapol prawie wyłącznie z nich żyje, przeto poniesienie obliczone straty. Na widok czarnych wozów sanitarnych, odwożących chorych na dżumę i ich rodziny do Nisidy, lud miejscowy rzucił się tłumnie do kościołów i rozpoczęły się pielgrzymki do cudownego obrazu Matki Boskiej w Vale di Pompei. — W Rzymie przyjęto wieść o zarazie obojętnie; cholera ominęła Wieczne Miasto. Rzymianie wierzyli przeto, że i dżuma stolicę oszczędzi. Szczególny zbieg okoliczności usprawiedliwia to przeświadczenie. Ostatnie ulewne deszcze spowodowały runięcie mostu kolejowego na Sacco, a przez to samo komunikacja bezpośrednia z Neapolem przerwana. Zabobonny Rzymianin uważa fakt ten za osobliwą łaskę Opatrzności. Władze przedsiębrały oczywiście wszelkie możliwe środki ostrożności. — Znane są z historji lata 531 i 655, oraz 1340 i 1400, w których dżuma dziesiątkowała ludność. W roku 1624-ym wybuchła zaraza na Sycylii, panowała we Włoszech do r. 1630-go i zabrała w Medjolanie 80,000, w Wenecji 60,000 ludzi, a Rzym ominęła zupełnie. W 24 lata później dopiero, zabrawszy w Genui 60,000 osób, a w Neapolu 400,000 (?), jak stwierdzają kroniki zawitała do Rzymu, lecz tam padło jej ofiarą tylko 14,473 osoby, dzięki energicznym środkom, przedsięwziętym przez kardynała Gastaldiego. Ten światły książę Kościoła otrzymał od Ojca Ś-go nieograniczone pełnomocnictwo do zwalczania zarazy i ogłosił okólnik, wzywający ludność, aby walczyła z zabójczym wrogiem nietylko modlitwą, lecz i praktycznemi środkami, — czystością, tępieniem robactwa, odosabnianiem chorych.

§ **Jak żydzi oszukują opinję publiczną?** Wiadomo, że gdy jaki żyd dopuści się zbrodni, natychmiast jego współwyznawcy podejmują solidarną akcję dla uniewinnienia „ofiary“, przyczem starają się za pomocą płatnych przez siebie dzienników, omamić opinję publiczną. Jaskrawy przykład takiej szacherki przytacza „Niwa Polska“ wychodząca w Warszawie. Czytamy tam co następuje.

„W ubiegłym miesiącu pisma zagraniczne przyniosły nam wieść, iż żyd z Warszawy, Aron Friedmann, będąc na kuracji w Karlsbadzie, dopuścił się niemoralnego czynu względem 6-letniej dziewczynki, córeczki zamieszkałego tam stale Polaka — rzeźnika, czego następstwem była śmierć dzieciny. Stwierdziło to śledztwo sądowe. Zbrodniarza aresztowano i osadzono w więzieniu. Wypadek ten wywołał słuszne powszechne wśród kuracyuszów oburzenie z wyjątkiem jednych żydów, licznie tam, jak zwykle, reprezentowanych. Wieść o zbrodni przedarła się do dzienników, tak, że i kurjerki warszawskie o tem nawet pisały. Jakie oburzenie w Karlsbadzie panowało na żydów, — dowodem tego jest, iż mnóstwo z nich musiało Karlsbad opuścić i schronić się do pobliskiego Marienbadu i Gieshüblu. Ale żydzi ostatecznie za wygranę nie dali. Wyszła tu znowu na jaw ich solidarność, jaką wszędzie i zawsze okazują, gdy idzie o wydobycie ze szponów słusznie karzącej sprawiedliwości — swego współwyznawcy. — Przedewszystkiem szło im o wydobycie z więzienia Arona Friedmana; sprowadzili więc na wspólny koszt dwóch adwokatów żydów, — jednego z Warszawy, drugiego zaś z Wiednia, i przy pomocy ich — władze miejscowe ostatecznie zgodziły się na prowizoryczne wypuszczenie z więzienia Arona Friedmana za poprzedniem złożeniem 30,000 koron kaucji. Tak całą rzecz przedstawiają osoby, przybyłe z Karlsbadu, — żydzi zaś, uzyskawszy tymczasowe uwolnienie Friedmana, głoszą teraz na wszystkie strony, iż był ofiarą intrygi i dyskretnie milczą o złożonej kaucji“.

§ **Wysokość pięciu nagród Nobla**, które mają być rozdane d. 10-go grudnia, została już przez komitet oznaczona, jak donoszą ze Sztokholmu. Każda z nagród wyniesie 150,782 korony, 23 ökry.

§ **Zajmujące muzeum** utworzone zostanie z prastarego zamku Ś-go Anioła w Rzymie, tego gmachu, który przeżył już tyle epok, a zbudowany jako pomnik grobowy dla Adryana, był kolejno warownią, schronieniem i siedzibą Papieży, skarbcem papieskim, koszarami dla żołnierzy francuskich Berthiera i neapolitańskich Murata, więzieniem państwowem za czasów papiestwa, a później koszarami dla wojsk króla włoskiego. Otóż na parterze, tj. w bastjonach i fundamentach rzymskich, zgromadzone będzie wszystko, co ma styczność z historją średniowieczną Wiecznego Miasta. Dokumenty i przedmioty, dotyczące samego zamku, pomieszczone zostaną w obu od imienia Klemensa VII nazwanych salonach, które wychodzą na wielki dziedziniec; komnaty ponad niemi, które do r. 1870-go były celami dla więźniów politycznych a następnie mieszkaniami urzędników, poświęcone będą oddziałowi włoskiej inżynierji wojskowej. Dział ten obejmie modele, rysunki, historję fortyfikacji średniowiecznych i późniejszych, w czem celowali inżynierowie włoscy. Nadto muzeum obejmie cele Beatryczy Cenci, Benvenuta Celliniego, oraz innych słynnych więźniów, skarbiec z wielkiemi, żelazem okutemi skrzyniami, izbę tortur, wreszcie otwarty zostanie, odrestaurowany obecnie, kryty pasaż do Watykanu.

§ **Ostatni Wejmarczyk,** który znał Goethego w swych latach dziecinnych, profesor Syktus Thon, dyrektor szkoły rysunkowej, założonej swego czasu przez poetę, zmarł w tych dniach w 84-ym roku życia.

HUMOR.

Bojaźliwy Srul.

Rozmowa podsłuchana.

— Pan konsyljarz każe tego termometru przyłożyć do chorego?

— Tak jest, dwa razy dziennie trzeba przykładać ter mometr!

— Z przeproszeniem, pana konsyljarza, czy chory tego przykładania witrzyma, bo może będzie za silne działanie, a on ma bardzo delikatne siły...

Rozczarowanie.

— Słyszałeś, podobno bankier Beutelschneider zbankrutował?

— A to się dopiero zmartwi jego zięć, hrabia Golski.

— Czyż tak kocha swego teścia?

— Nie, ale przekona się niestety, że się ożenił z jego córką — z miłości!

ZE SĄDU.

Armia samborska przed sądem.

LWÓW 22-go. (*Telefonem*). Rozprawa karna przeciw Antoniemu Marjanowi Ferensowi, starszemu strażnikowi skarbowemu, Henrykowi Rewakowiczowi, redaktorowi „Kurjera Lwowskiego“ i drowi Zygmuntowi Markowi, koncypientowi adwokackiemu i redaktorowi „Naprzodu“ o obrazę czci z §§ 488, 491, 493 i art. V ustawy z d. 17 grudnia 1862 nr 8, tudzież występek podburzania przeciw armji z § 300 u. k. i art. IV pomienionej ustawy, zakończyła się wczoraj o godzinie 6 wieczorem.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy postawione im pytania w kierunku winy oskarżonych bądź znaczną większością głosów, bądź jednogłośnie zaprzeczyli, wydał trybunał wyrok, u w a l n i a j ą c y oskarżonych od winy i kary.

Żyd podpalaczem.

LWÓW 22-go (*Telefonem*). Przed trybunałem sędziów przysięgłych zasiadł na ławie oskarżonych żyd Mozes Jugend, sklepikarz, trafikant i właściciel realności w Sokalu, oskarżony o usiłowane podpalenie domu swego sąsiada w ten sposób, aby spłonęło i jego domostwo, które, niewiele warte, w jednem z towarzystw asekuracyjnych ubezpieczone było wysoko. Mozes Jugend w jesieni zeszłego roku nabył dom w Sokalu. W posiadanie jego przyszedł bardzo łatwo, bo zapłaciwszy gotówką 600 koron, resztę przyjął na siebie jako dług hipoteczny.

W nocy na 30 stycznia b. r. dął gwałtowny wiatr. W słomianej chacie Bazylego Iwańca, znajdującego się obok domu Jugenda, sterczała papierowa rura, a z niej zwieszał się lont nadpalony. Była to podpałka, sporządzona z papieru nasyconego naftą, a na spodzie rury znajdowała się paczka zapałek, od której zwieszał się lont saletrowany. Następnej nocy znowu w słomianej strzesze Iwańca znaleziono podpałkę, sporządzoną z pudełka z papierosów, zapałek, papieru z naftą i lontu. Podpałkę tę wiatr strącił na ziemię.

Podejrzenie padło zaraz na Jugenda. Domyślano się, że chciał on zrobić interes na asekuracji. Śledztwo przeciw Jugendowi utwierdziło domysły. Skonstatowano, że w czasie krytycznym Jugend miał towar swój popakowany w workach, jakby przygotowywał go do wyniesienia, mówił też on sąsiadom, że śniło mu się, iż pożar zniszczył kilka domów i jego się też spalił. Nikt wszakże nie widział, aby Jugend podpałki te sporządzał i następnie chciał niemi podpalać. To, że

podpałka tkwiła w strzesze i zachacie obcego domu miało właśnie odwrócić podejrzenie od Jugenda, bo podobno liczył on, że wiatr skieruje pożar z tamtego domu i na jego domostwo.

Obwiniony wyparł się winy, twierdząc, że oskarżenie przeciw niemu spowodowała Pepi Flasch ze złości, że jej nie dał faktornego za kupno domu.

Rozprawa zakończyła się wyrokiem uwalniającym.

SESJA RADY PANSTWA.

Poseł Kozłowski przedstawił prezesowi ministrów deputację Towarzystwa Tatrzańskiego: dra Poniklę, adw. Bednarskiego i dra Szarskiego, która przedstawiła ministrowi jaskrawe pogwałcenie terytorjum galicyjskiego około Morskiego Oka przez Węgrów.

Körber zapewnił, że sąd polubowny stanowczo się zbierze w czerwcu przyszłego roku. Nadto oświadczył Körber, że żandarmerja austrjacka nie otrzymała nakazu interwenjowania na spornem terytorjum. Na prośbę, aby nasza żandarmerja otrzymała rozkaz nadzorowania spornego terytorjum, odpowiedział Körber wymijająco.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego prócz dyskusji poufnej nad wnioskiem Romanowicza, o czem piszemy na wstępie, załatwiło także następujące sprawy:

1) Odrzuciło rezygnację posłów Niementowskiego i Walewskiego, którzy obrażeni artykułem „Czasu“ wymierzonym przeciwko temu, aby koncejonarjusze dwóch kolei lokalnych mieli imieniem kraju decydować, które koleje lokalne są dla kraju najpilniejsze, złożyli swoje mandaty. Koło nie dostrzegło nic niestosownego w tem, aby obaj ci posłowie byli nadal członkami izbowej komisji kolejowej.

2) Uchwalono wpisać do dyskusji nad pierwszem czytaniem budżetu kilkunastu posłów polskich, aby w każdym razie jeden z nich przemawiał.

3) Odrzucono wniosek posła Stwiertni, aby wnieść interpelację z powodu redukcji personalu na linji Stanisławów-Husiatyn i Stryj-Chodorów. Prezes Jaworski zadecydował, że wystarczy „porozumieć się“ w tej sprawie z ministrem Wittekiem.

4) Wybrać do izbowej komisji przemysłowej dep. Moysę-Rosochackiego.

Klub szlachty konserwatywnej wybrał prezesem hrabiego Sylva-Taroucca. Dotychczasowy prezes tego klubu hr. Palffy złożył tę godność, ponieważ nie jest już członkiem Sejmu czeskiego, a jest zdania, że prezes szlachty w Radzie państwa musi być członkiem parlamentarnej komisji sejmowej. Właściwym powodem ma być to, że parlamentarna komisja sejmowa szlachty czeskiej nie zawiadomiła wcale hr. Palffy o podjęciu rokowań kompromisowych z szlachtą niemiecką. Wiceprezesami klubu wybrano: księcia Fryderyka Schwarzenberga i hr. Eugenjusza Czernina.

W miejsce ś. p. Kaicla posłem do Rady państwa wybrany został Młodoczech prof. Fiedler.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów.

Sprawozdanie telefoniczne „Naszego Głosu“.

Wiedeń: Na początku dzisiejszego posiedzenia odczytano szereg pism, jakie wpłynęły na stół prezydenta, oraz wniosków i interpelacyj.

Między interpelacjami, jakie wpłynęły, znajduje się interpelacja Potoczka, Szajera i towarzyszy w sprawie obowiązkowego ubezpieczenia od ognia.

Dep. ks. Włazowski wniósł wniosek w sprawie zapomogi dla Lubaczowa.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabiera głos w sprawie zapytania do prezydenta poseł Franko Stein, schönererjanin.

Mowca zapytuje prezydenta dlaczego odstąpił od zwyczaju i zagajając sesję nie poświęcił wspomnienia zamordowanemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych Mac Kinleyowi.

Mowca motywuje swoje zapytanie tem, że chciałby się dowiedzieć, czy prezydent austrjackiej izby poselskiej czyni jaką różnicę pomiędzy naczelnikami państw monarchicznych i naczelnikami państw republikańskich.

Prezydent Vetter von der Lilie odpowiada, że na pytanie dep. Franko-Steina złoży odpowiedź dopiero na jednem z najbliższych posiedzeń.

Zabiera głos prezes ministrów Körber dla odpowiedzenia na kilka zgłoszonych interpelacyj. Körber przemawia w chwili wysyłania niniejszego telefonematu.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“ Z DNIA 22 PAŹDZIERNIKA 1901.

Mowa tronowa serbska.

Belgrad: Mowa tronowa, jaką król Aleksander otworzył w sobotę posiedzenie serbskiego parlamentu, daje wyraz przekonaniu, że nowa konstytucja przyniesie Serbji wewnętrzny pokój i niezamącony porządek. Krol czuje się szczęśliwym, że przecież nadeszła chwila, w której, spełniając swój względem konstytucji obowiązek, będzie mógł konstytucję zaprzysiądz w obliczu przedstawicielstwa narodu.

W dalszym ciągu dziękuje przemówienie tronowe za przyjęcia, jakie zgotowano parze królewskiej podczas pierwszej wspólnej podróży po Serbji i dodaje: „Z największem zadowoleniem mogę Panom oznajmić, że nasze stosunki z wszystkimi sąsiadami, podobnie jak z wielkiemi mocarstwami i resztą państw, są całkiem poprawne i przyjazne.

Dołożyliśmy przedewszystkiem starania, ażeby w myśl tradycji narodowej polityki serbskiej zazachować sympatje i ufność potężnego, a bratniego cesarstwa słowiańskiego, którego pomoc, albo życzliwy udział towarzyszył każdej zdobyczy naszej ojczyzny. Również liczył się rząd mój w pełnej mierze z rozlicznymi interesami, które nas wiążą z wielką monarchją sąsiednią, idąc z największą sumiennością za zobowiązaniami międzynarodowemi, jakie dla Serbji wynikły bądź ze stosunków sąsiedztwa, bądź drogą międzynarodowych traktatów.

Taksamo umożebniły nasze nieustanne zabiegi utrzymanie dobrych stosunków z cesarstwem ottomańskiem, dzięki wzajemności Sułtana, pomimo, iż albańskie poruszenie przeciwko żywiołowi serbskiemu w Starej Serbji wiele na naszej granicy wywołało objawów, wobec których Serbja nie mogła pozostać obojętną.

Szczególnie chciałbym podkreślić, że nasze stosunki z Czarnogórą są dziś tak ukształtowane, jak to na dwa państwa, tego samego narodu przystało, i że stosunki te w przywróceniu naszej dyplomatycznej misji w Cetynji znalazły świeży wyraz i świeże poręczenie.

Po zapowiedzi mających przyjść pod obrady przedłożeń państwowych, przechodzi mowa tronowa do finansów państwa; podnosząc, że rząd starał się wszędzie poczynić oszczędności, gdzie tylko dało się to osiągnąć bez ujmy dla potrzeb państwa, bez uszczerbku dla straży wszechstronnej nad interesami narodu i państwa; wyraża przekonanie, że udoskonalenia w armji spotkają się z uznaniem reprezentacji narodowej.

Rząd zyskał sobie pełne uznanie króla, który jest przeświadczony, że parlament wybiera na stanowisku tejsamej zgodliwości, która przez proklamację nowej konstytucji została utrwaloną, a przez większość narodowości serbskiej przy wyborach zaaprobowaną; to zdoła najprędzej doprowadzić do uniknięcia owej niepewności i owych błędów, wywołanych niepowodzeniami poprzednich reform konstytucyjnych w Serbji.

Instalacja dalmackiego metropolity.

Zadar: Instalacja katolickiego arcybiskupa Zadaru i metropolity dalmackiego, X. Mateusza Dvornika, odbyła się z wielką uroczystością.

Po cichej mszy w kościele San Simeone udał się arcybiskup w otoczeniu kleru i przedstawicieli władz, przy dźwięku dzwonów i odgłosie muzyki, poprzedzony honorową kompanją wojska, do katedry.

W kościele odczytano z ambony dekret nominacyjny i papieskie breve. Po oddaniu hołdu przez duchowieństwo, celebrował arcybiskup mszę uroczystą, poczem miał do wiernych przemowę.

Wieczorem miasto zajaśniało iluminacją.

Sojusz chińsko-rosyjski.

Londyn: Do „Standarta“ donoszą z Szangaju, że Li-Hung Czang odbył ponowną konferencję z posłem rosyjskim.

Na konferencji tej zawarto konwencję pomiędzy Rosją a Chinami. Na podstawie tej konwencji Rosja odstępuje Chinom zajęte przez siebie prowincje Mandżurji.

Konwencja ta jest niesłychanie korzystna dla Chin. Wiadomość o niej wywołuje w Anglji osłupienie. Wynika bowiem z niej, że Chiny musiały tajnie poczynić w zamian Rosji bardzo doniosłe zobowiązania.

Wojna w południowej Afryce.

Kapsztad: W całym kraju kolonji Przylądka ogłoszono stan oblężenia.

Na podstawie ogłoszonych rozkazów nikomu nie wolno bez specjalnego pozwolenia opuszczać swoich dystryktów, względnie miejsc zamieszkania.

Surowe kary nałożono za rozrzucanie gazet i pism podburzających, oraz za handel kontrabandą wojenną.

Nikomu nieuprawnionemu nie wolno nosić broni ani amunicji.

Londyn: Lord Kitchener zawiadamia, że prowadzenie wojny w południowej Afryce jest niesłychanie utrudniona z powodu bardzo niepomyślnego stanu pogody.

Haga: Tutejsza delegacja boerska nie otrzymała żadnej wiadomości, któraby potwierdzała pogłoskę o śmierci Deweta. Członkowie delegacji pogłosce tej nie dają wiary, przypisując bezczynność Deweta całkiem innym przyczynom.

Dundee: Krąży pogłoska, iż Botha opuścił las Pongolo i posuwa się w kierunku północnym przez kraj Swasi.

Spór o nagrodę Deutscha.

Paryż: Książę Roland Bonaparte, prezes komisji technicznej klubu żeglugi powietrznej, do którego udał się Santos-Dumont, oświadczył mu, że jego zdaniem, zdobył on nagrodę Deutscha.

Na posiedzeniu komisji, które prawdopodobnie dziś nastąpi, ujmie się książę Bonaparte za Santosem-Dumont. Kilku członków komisji podziela zapatrywanie księcia Rolanda. Santos Dumont miał oświadczyć, że ewentualnie odwołałby się do sądu.

Lwów: Dzisiejszy „Dziennik Polski“ dołącza do porannego wydania odpowiedź prezydenta dra Godzimira Małachowkiego na zarzuty o zaniedbywanie obowiązków na stanowisku syndyka miejskiej Kasy oszczędności, zawarte w sprawozdaniu komisji walnego zgromadzenia.

Lwów: Ksiądz Mardyrosiewicz z powodu podwyższenia przez najwyższy trybunał kary na półtora roku i przewiezienia go do Brygidek, ciężko zachorował; jest niesłychanie przygnębiony, posiwiał i schudł do niepoznania.

Lwów: Policja aresztowała 27-letnią Apolonię Leśniowską, dozorczynię domu pod l. 3 przy ul. Kazimierzowskiej, za znęcanie się nad 3-letnią nieślubną córeczką Jadzią. Okrutna matka wyznała, że tylko złość była przyczyną tak nieludzkiego obchodzenia się z dzieckiem, okrytem sińcami i ranami.

Lwów: W Kuliczkowie, (pow. Sokalski), chłop Wasyl Demków uderzył orczykiem brata Ołeksę tak silnie, iż tenże natychmiast padł trupem. Przyczyną bratobójczej waśni był spór o ojcowiznę.

W Drohobyczu szerzy się gwałtownie szkarlatyna.

N A D E S Ł A N E.

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

5·15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5·30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5·35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5·42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenie w Spytkowicach; do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6·40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6·47 „ „ „ „ „ Podgórza-Paszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8·10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8·22 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.

8·30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
8·46 „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
8·51 „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
9·05 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
8·42 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8·48 rano).

8·40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

11·00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11·12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

·30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
·39 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

·50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

·49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

·00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierz.
·15 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
·20 „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
·27 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

·45 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
·58 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa.
·04 „ „ „ „ „ z Podgórza-Przystanku
— **do Zakopanego**, kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

·15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
·25 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszow.
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do N. Sącza.

·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
·45 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
·45 „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
·55 „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz: Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

·38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
·10 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
— **do Powołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

·10 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
·21 „ „ „ „ z Podgórza-Podgórze
— **do Wieliczki**

·50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
·01 „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 wsześnia do Orłowa i Koczyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezo-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

·10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
·25 „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
·32 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Suchy**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.

6·13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6·20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6·29 „ „ miesz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla**; (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 wrześnin w niedzielę i święta od Zakopanego.

6·40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7·30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7·45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa**

7·46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7·55 „ „ „ „ „ Płaszowa
8·10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Suchy**; ma połączenie; w Kalwaryi od Wadowic

8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8·45 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 40 września od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10·13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10·20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10·24 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11·24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

12·34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
12·40 „ „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
12·55 „ „ „ „ 24 do Krakowa
— **z Zakopanego**; kursuje od 1 maja do 30 września.

1·10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1·18 po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa: w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie ed Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2·24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4·27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4·35 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4·39 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
4·40 „ „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów) Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Ndwym Sączu od Orłowa; w Chaaówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do września.

6·14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6·25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan. Budapesztu, Muukacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6·35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6·50 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7·10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

8·42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
8·50 „ „ „ „ „ Płaszowa
9·04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9·20 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9·31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.